WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 27 Czerwca / 9 Lipca №54. Rok 1857.

POGLĄD

na stan gospodarstwa rolniczego w Anglii, i zamiar wskazania przyczyn czyli środków, które doprowadziły je do dzisiejszego wysokiego stopnia doskonałości.

(Dokończenie.)

4. Nie mogłem się niestety dotąd przekonać czyli gdziekolwiek w kraju naszym znalazła zastosowanie uprawa rzędowa, okopowa (Drill-Cultur) oprócz siewu buraków (1) chociaż przedmiot ten zasługuje na jak największe uwzględnienie z przyczyny możności najwłaściwszego użycia sztucznych nawozów, i z przyczyny oszczędności nieledwo połowy ziarna do siewu przeznaczonego. Ile dobroczynném jest okopywanie i spulchnianie ziemi przy samym wzroście roślin, najlepiéj dowodzi system uprawy zbożowéj Barksa, jednakowoż użycie tego systemu nie jest tym samym ale tylko podobnym, do prawdziwéj uprawy rzędowo-okopowéj.

Przed kilkoma laty starałem się obeznać czytających te Udzielenia (Mittheilungen) z tą uprawą i nakłnaiałem professora Dra Fuchs w Wiedniu, ażeby w naszym dzienniku zamieścił opis uprawy rzędowéj, dokonanéj w jedném z obszerniejszych gospodarstw Państwa Austryackiego, przypominając i wskazując tę rozprawę umieszczoną w Dzienniku naszym, w roku 1853, stronnica 96. Nie mogę się oprzéć chęci zwrócenia jeszcze raz uwagi czytelników naszych na ten przedmiot, chociażby też tylko już w chęci nakłonienia kogobądź do zrobienia doświadczenia z tym sposobem uprawy roli pod inne zboża, nie zaś pod same tylko buraki.

5. Miło nam jest, że jesteśmy w możności uwiadomienia, że już zaczęto u nas uprawiać rzepę i inne okopowe warzywa, co największéj ma miejsce w guberniach wschodnich nadmorskich; nie przyszło jednak jeszcze do tego, aby uprawa ta uważaną już być mogła za stałą zasadę rolnictwa. Nawet systematyczne żywienie rzepą bydła jeszcze nie weszło w używanie. Łatwo jednak przekonać się, jakie dobroczynne skutki wywarłoby na gospodarstwo rolne użycie środka tego dla powiększenia ilości i dobrego wyżywienia bydła naszego. Dobrze karmione bydło daje dobrą i obfitą mierzwę i dostateczną ilość mleka, a nawet bydło takie jest zawsze poszukiwane przez rzeźników, jako dobry towar; obfity zaś pognój udzielony roli wywoła lepszy i obfitszy sprzęt.

6. Przekonany jestem i z pewnością twierdzić mogę, że u u nas każdy rolnik stara się jak najusilniéj przeznaczyć do siewu najlepiéj wyczyszczone ziarno; ale wybór najlepszego ziarna mało jest uwzględniony; mówię tu o wyborze ziarna zastosowanego najwłaściwiéj do gatunku gruntu. Mało zapewne mamy jeszcze rolników, którzyby się poszczycić mogli, że doświadczali na polach swoich wszystkich odmian ziarna, a przynajmniéj z tych najlepszego; a jednakowoż nie podlega żadnéj wątpliwości, że to jest rzeczą bardzo ważną, kiedy się zastanowiemy nad tém, jak rozmaite gatunki zboża rozmaicie się udają, na rozmaitych gatunkach i w rozmaitych klimatach.

7. Do uszlachetnienia rassy zwierząt domowych, mamy po części dobre chęci i nawet już mamy tego początki; że zaś czynność ta nie sporym postępuje krokiem, przyczyną tego, zdaniem mojém, są: częścią brakujące nam drogi komunikacyjne, na których zwierzęta te mogłyby być sprowadzane i upowszechnione; częścią też brakuje u nas uwzględnienia tego przedmiotu. To złe jednak usuniętém zapewnie zostanie przez wprowadzenie zamierzonych kolei żelaznych i przez upowszechniającą się ogólnie co dzień bardziéj naukę gospodarstwa wiejskiego; ale brakuje u nas jeszcze ducha przedsiębierczego; jakżeby nam samym łatwo przyszło rozmnożyć i udoskonalić, jeżeli już nie większe i droższe, to przynajmniéj (w okolicy stolicy) drobniejsze zwierzęta, chodowaniem rozmaitych gatunków tychże, jak angielsko-chińskiéj trzody chlewnéj, kur kochinchińskich i innych, dostawę na targi doskonałych kapłonów, pulard i warzyw. Nie mówię ja tutaj aby w Petersburgu brakować miało drobiu, ale chciałem tylko zwrócić uwagę na to, że ceny jego w téj stolicy są bardzo wysokie i że uprawiając racyonalnie tę gałęź gospodarstwa, możnaby zyskać znakomite dochody. Rybołówstwo nawet, chociaż w Petersburgu jest ryb obfitość, nie wyłącza się z tego, jeżeli się uda w klimacie naszym sztuczne ryb zapłodnienie (a bardziéj stawów) jakiego w guberni Twerskiéj doświadczać zaczęto. Karpi nie dostaniesz wcale w Petersburgu, a rzadko kiedy zobaczysz dobrze karmione raki.

8. Potrzeba zaprowadzenia wydoskonalonych narzędzi rolniczych u nas także uznaną została, używanie jednak tychże nie zawsze, a właściwiéj powiedziéć, że bardzo rzadko się udaje; najgłówniejszą do tego przeszkodą jest robocizna pańszczyzniana i brak parobczanego gospodarstwa, a przeto dobrych i wprawnych robotników. Popełniamy oprócz tego (nadewszystko w północnych guberniach) ten błąd, że staramy się o nabycie narzędzi rolniczych za granicą wyrabianych, które po większéj części są wielkich rozmiarów, a przeto za ciężkie na siły naszego drobnego inwentarza pociągowego. Przekonawszy się, że są zbyt ciężkie, odrzucamy takowe; zamiast żebyśmy postępując rozsądnie, narzędzi tych jako wzorów używali, którebyśmy na mniejszy rozmiar, stosownie do sił naszych pociągów, przebudować w kraju kazać powinni; chociaż może takiemi lżejszemi narzędziami nie potrafiemy tak głęboko, i tak silnie przerobić gruntów naszych, jak swemi na większą skalę zbudowanemi, a poruszanemi silnym pociągiem; ale zawsze pola nasze lepiéj by były uprawione, aniżeli to ma miejsce przy użyciu robocizny pańszczyznianéj za pośrednictwem sochy naszéj. Zaprowadzając gospodarstwo parobczane, czemużbyśmy nie mieli zaprowadzić silniejszego inwentarza pociągowego.

9. Wiemy wprawdzie jak potrzebną jest znajomość, ile roboty dopełnić może w danym przeciągu czasu każdy człowiek, jak i każdy koń, ale nie zawadziłoby wcale gdyby nasi gospodarze wiejscy zadali sobie pracę, porównywania od czasu do czasu siły swojéj roboczéj, rozporządzalnéj, z tą siłą jakiéj gospodarstwo ich istotnie potrzebuje.

10. Z nauką pognojów także wprawdzie obeznani jesteśmy, ale jakże daleko pozostajemy za Anglikami w sposobie przysposabiania i użycia takowych? Nie mówię ja tutaj ani o sztucznych gnojach, ani o guano i chilijskiéj saletrze, z których powszechném użyciem długo się jeszcze wstrzymać musiemy, tak dla kosztownéj ich przywózki, jako też mających się za ich pomocą osiągnąć do przedaży produktów; ale mówię o takich tylko, do których mamy w ręku materyały, to jest o słaniu ziemią pod bydło, o przerabianiu na kompost stajennych gnojów, o użyciu gnojówki, która w wielu miejscach marnuje się bez korzyści, o użyciu kości i t. d.

11. Nie możemy powiedzieć, aby u nas zbywało ogólnie na dążności do zaopatrywania się w dobre młocarnie, ale jednak liczba

(1) Mowa tu jest o Rossyi, a nie o Królestwie Polskiém.

tych rolników, którzy takowe posiadają, jest niezmiernie małą w porównaniu do całéj massy gospodarstw wiejskich; nawet takich jest bardzo niewielu, którzy nie posiadają (tyle dogodnego dla małych gospodarstw) walca, używanego w Kurlandyi do młócenia zboża.

Anglicy nietylko posługują się ogólnie młocarniami, ale nawet bardzo często używają do nich przenośnych machin parowych, które przenoszone z miejsca na miejsce, służą do innych robót gospodarskich. Widziałem przed czterma laty nawet w Niemczech, a mianowicie w Meklemburgskiém, u sławnego (teraz zmarłego) gospodarza rolnego, posiadacza majątku ziemskiego, p. Jana Pagge w Ragowiu, ruchomą machinę parową o sile sześciu koni, którą wymłacano w polu pszenicę, przenosząc ją od kopy jednéj zboża do drugiéj. W téj chwili właśnie kiedy to piszę, dowiaduję się od p. Barona v. Firts Zalt Schwaden w Kurlandyi, że niejaki p. Schoping podobnéj przenośnéj parowéj machiny używa. Nie jest moim zamiarem, przedstawiając te fakta, namawiać każdego bez wyjątku, aby się koniecznie zaopatrzył w parową machinę do swojéj młocarni; zwrócić tylko pragnę uwagę, ile to machina taka może oszczędzić rąk i koni przy rozmaitych gospodarskich czynnościach.

Machina taka kosztuje 1,500 rubli i mogłaby być użytą w naszych wiejskich gospodarstwach do poruszania młyna, do wyłamania i wytarcia lnu i konopi, do rznięcia sieczki i tarcic, do wybijania oleju i t. d. Samo się przez się rozumie, że każdy mający zamiar nabycia takiéj machiny, powinien pierwéj ściśle obliczyć, czyliby mu się w jego położeniu wrócił procent od włożonego w nią kapitału? i porównać wartość opału zużyć się mającego, z oszczędnością uzyskaną na użyciu siły ludzi i koni.

12. W Anglii używanie wozów o dwóch kołach, opiera się na niezaprzeczonym pewniku, że dwa koła sprawiają mniéj tarcia, aniżeli cztery i że wysokie koła z tego samego powodu lżéj idą aniżeli niskie. W wozach niskich 4-kołowych, wielka część siły pociągowéj zużywa się do przezwyciężenia tarcia na osiach, a przeto się marnuje, co dostatecznie przekonywa, że wóz wysoki o dwóch kołach, więcéj zrobi usługi, aniżeli wóz o czterech, przy użyciu téj samej siły pociągowéj. W kraju naszym, w Finlandyi tylko używane są wozy o dwóch kołach, zasługują jednak na to, ażeby w innych okolicach upowszechnione zostały.

13. Co do ostatniéj z trzynastu zasad p. Booth, te muszę zostawić bez roztrząsania, gdyż zadanie to, co do czasu siewu musi być wypośrodkowaném w każdém gospodarstwie, stosownie do jego klimatu i do gatunku gleby, w jakich jest położone.

Kończę te spostrzeżenia, pełen nadziei, że może który z czytelników tego dziennika, zwróci uwagę swoją na jakikolwiek z rozbieranych przedmiotów, nad którym się dotąd nie zastanawiał, ani go też należycie rozważał i zostanie zachęconym do naśladowania w czémbądź angielskiego rolnictwa; przedmioty zaś które oprócz tego mogą być potrzebne gospodarstwu rossyjskiemu rolnemu i które Rossyi są właściwe, sprobuję może innym razem objaśnić; ktoby zaś sobie życzył obeznać się z angielskiém gospodarstwem rolniczém, radzę aby się obeznał z dziełem Dra Ed. Hartsztein, dyrektora Akademii Rolniczéj w Poppelsdorf pod Boną, noszącém tytuł: »Postępy Angielskiego i Szkockiego gospodarstwa rolnego.«

Tom pierwszy o pognojach, wyszedł w roku 1853; tom drugi o uprawie roli w Bonn w roku 1854; tom trzeci obejmować będzie chów zwierząt domowych.

Dzieło to jest najlepsze i najbardziéj szczegółowe, jakie tylko w tym rodzaju wydaném było. Dr. *J. Johnson*.

Tłomaczył *X. Suchecki*.

CZY SPRAWIEDLIWE SĄ NARZEKANIA

że gospodarstwu rolnemu u nas nie dostaje ludzi i kapitałów pieniężnych i że to zatrzymuje jego postęp?

Czytając Korrespendenta Rolniczego, Handlowego i Przemysłowego, który dwa razy na tydzień do Gazety Warszawskiéj bywa dołączany, wiele natrafia się artykułów, przez gospodarzy rolnych podawanych z narzekaniami, że u nas gospodarstwo rolne, w porównaniu jak się widzieć daje za granicą, np. u sąsiednich Niemców, jest jeszcze na bardzo niskim stopniu; że trudny nawet w niém jest postęp, bo mu niedostaje ludzi i kapitałów pieniężnych. Rozważyć więc wypada, o ile te narzekania są sprawiedliwe i czyli nie było lub nie jest w mocy samych skarżących się złemu na jakie narzekają zaradzić?

1) Jeżeli chcemy nasze gospodarstwo rolne, tak ulepszyć, abyśmy zrównali je z niemieckiém, a przynajmniéj stan naszego do tamtego zbliżyli; potrzeba iżbyśmy w urządzeniu i wykonywaniu jego przyjęli zasady, jakich trzymali się i trzymają Niemcy.

2) Kto zwiedzał gospodarstwa rolne Niemieckie, a nawet i innych krajów, gdzie one w kwitnącym są stanie, ten przyzna, że tam nie wykonywają ich na tak wielkich przestrzeniach, jak u nas. Nie widział tam zapewne nikt folwarków dworskich, na którychby wysiewano oziminy po 300 a nawet i więcéj korcy, jak się dzieje u nas. Jakiéjby to potrzeba było siły i jakich kapitałów, aby te tak wielkie folwarki mogły być zagospodarowane, tak jak są np. zagospodarowane za granicą?

3) U Niemców jest zasadą, aby jak najmniéj siać, a jak najwięcéj zbierać i aby to wymaganie ziściło się, Niemcy uprawiają i zasilają nawozami dobrze rolę. Niemiec uważany jest za złego gospodarza, jeżeli co trzeci rok przynajmniéj nie zasili nawozem roli; to też tam z danéj ilości wysianego ziarna, jeżeli nie więcéj, to pewnie dwa razy tyle co my zbierają z pola do stodół.

4) U Niemców, w połowie mniejszy od naszego folwark, więcéj utrzymuje inwentarza (koni, bydła, owiec i świń) i lepiéj go żywi jak nasz wielki, bo Niemcy w niedostatku łąk, sieją wiele roślin pastewnych.

5) Gdyby Niemiec widział jak u nas męczą ludzi i sprzężaj, przy przewracaniu jałowéj roli, litowałby się nad tém marnotrawstwem siły ludzkiéj i sprzężajnéj, bo u Niemca wszystko jest pod rachunkiem i wszystko musi procentować. U nas zaś przeciwnie, robi się, aby się (jak to mówią) zrobiło; ale jakby zrobić należało, aby koszta robocizny wynagrodziły się i czysty jeszcze zysk przyniosły, nad tém mało jest u nas zastanawiających się, czego są dowodem skutki na które patrzymy.

6) W gospodarstwach rolnych u nas, w ogólności mało jeszcze pojmowane są warunki, od których dobroć ich zależy. Nadewszystko nie ma w nich ścisłego rachunku. U nas gospodarze rolni zwykle chwytają się rzeczy nad posiadane siły i zasoby; zamiast (jak to mówią) zaczynać od małych rzeczy, a kończyć na większych, to oni zaczynają od większych, a kończą na małych. Doświadczenie przekonywa, że jeżeli nakład, jakiego utworzenie lub ulepszenie jakiéj rzeczy wymaga, w całości wymagany, od razu został włożony, to on procentuje, lecz jeżeli czyniony jest częściowo, to nietylko niewydobędzie pożądanego rezultatu, ale i część jego, jaka została użytą, będzie stracona.

7) Nie narzekajmy przeto, że nam niedostaje ludzi i kapitałów pieniężnych, ale zbadajmy nasze położenie i obliczywszy się, powiedzmy sobie prawdę: żeśmy wzięli obowiązki nad nasze siły i zasoby, że nas szał za wielkiemi folwarkami tak daleko za stosowny obręb zapędził, że przy zasadzie, jaka jest dotąd w gospodarstwach naszych przyjęta, koniecznie musi niedostawać ludzi i pieniędzy. Dobre bowiem gospodarstwo powinno miéć ludzi na zawołanie na miejscu, a nie oczekiwać ich aż przybędą zkąd inąd. Do kapitału zaś pieniężnego przyjdziemy, gdy będziemy pracowali, nie na próżno jak dotąd, ale po niemiecku, to jest aby nasza praca była z rachunkiem i przynosiła korzyści, jakich rzeczywiście jest warta, a o czém jeszcze się powie niżéj.

8) Narzekamy, że nam niedostaje do naszych gospodarstw rolnych ludzi.

Zapewne, że wojny jakich prowincye teraźniejsze Królestwo Polskie składające, w latach 1806 do 1815 doświadczyły, wyludniły bardzo wsie nasze. Wyludnienie ich (oprócz wojen) powiększyło zniesienie poddaństwa włościan, bo gdzie tylko dla tych ostatnich obowiązki były ciężkie i gdzie właściciele dóbr nie chcieli tych obowiązków zmniejszyć, tam oni siedziby swe opuścili. A przytém były i takie miejsca, gdzie właściciele dóbr, zamierzywszy powiększyć dawne, lub utworzyć nowe folwarki, postanowili sami oddalić włościan z gruntu, który im na ten cel był potrzebnym.

9) Gdzie nie ma już niewolników do pracy, jaką mamy przed sobą, tam zachodzi konieczność urządzenia takich wzajemnych stosunków, abyśmy mogli zainteresować ludzi i zatrzymać ich tym sposobem na miejscu, lub zwabić ich zkąd inąd do siebie. Czyśmy tak działali, niech się każdy z nas (kto narzeka na niedostatek ludzi) osądzi?

Teraźniejsze stosunki społeczne prawnych tylko dozwalają wymagań; kto pożąda od kogo poświęcenia jakiego dla siebie, musi mu to płacić wzajemną wartością. Nadto jeszcze, wymagania powinny być tak miarkowane, aby nie były odrażającemi, ale przez wzajemne dane interesowały i ściągały ubiegać się do tego chcących.

Do pańszczyzny bardzo już tylko może być małe ubieganie się włościan, i z takim warunkiem niepodobieństwo prawie okazuje się zwabienia ich do osiedlenia się po wsiach. Wprawdzie pragną oni bardzo posiadać kawałek ziemi, ale do pańszczyzny jak niechętnie obowiązują się, tak jeszcze niechętniéj ją wykonywają.

Pańszczyzny więc propagować już nie wypada, bo nietylko, że ona jest niemiłą włościanom, ale nadto w którym ona kraju jest upowszechnioną, kraj taki ponosi wielkie straty. Wystawmy tylko sobie, jaka to siła więzi się w pańszczyznie i coby ona działała, gdyby była swobodną! Pańszczyzna, to fałszywa moneta, za którą nie można dostać tyle wartości, ile ona nominalnie wyobraża, bo robocizna nią wykonywana jako niechętna, a więc małéj ceny.

Ale osiedlajmy wsie czynszownikami, których oprócz opłaty pieniężnego czynszu, zobowiązać można do wykonania na folwarkach robót wydziałowych, np. tyle morgów ściąć lub zżąć, tyle morgów nawieźć gnojem i t. p. Kto zaś chce mieć dobrze uprawioną rolę, niech nigdy nie używa orki sprzężajem włościańskim, bo ta zawsze byłaby niedobra. Chcąc bowiem aby włościanin swoim sprzężajem dobrze orał, potrzebaby przy każdym stawiać dozorcę, a to byłoby niepraktyczne.

10) W miejsce dawnych osad pańszczyznianych, z których wykonywali włościanie robociznę sprzężajną i osobową, potrzebne są do teraźniejszych gospodarstw osady, na którychby ludność robotnicza mieszkać mogła. Taka ludność, uposażoną będąc na każdą jedną familiję po 2 morgi ziemi, byłaby więcéj korzystniejszą i pożyteczniejszą dla dóbr, aniżeli utrzymywani teraz tak zwani kopiarze. Wyrobnik mający kawałek ziemi przywiązałby się do miejsca, bo nasz włościanin ziemię miłuje. Gdy przeciwnie ludność kopiarska jest ludnością koczowniczą, przewłóczeniem się częstém z miejsca jednego na drugie zdemoralizowaną. Za wynagrodzenie jakie pobiera kopiarz, (nie licząc tego co on się sam postara nabyć we dworze) nieledwie można mieć parobka, którego służba jest ciągłą, gdy przeciwnie służba kopiarza ogranicza się na trzech dniach na tydzień, zaczynających ściśle dobrze już po wschodzie słońca, a kończących się z jego zachodem.

11) Co do niedostatku kapitałów pieniężnych, ten rzeczywiście nas gnębi i gnębić będzie, aż do zupełnego upadku, jeżelibyśmy pozostali ciągle przy dotychczasowym sposobie gospodarowania. Ale przypuśćmy, żebyśmy dostali pieniędzy, to cóż zrobimy niemi, kiedy każdéj miejscowości niedostaje ludzi na obrobienie tych wielkich obszarów folwarcznych, jakieśmy zostawili dla siebie?

My mamy pieniądze, tylko one są uwięzione w téj części ziemi, którąśmy zbytecznie i nad nasze siły do obrobienia dla siebie zostawili; ale odstąpmy ją tym, co jéj rzeczywiście potrzebują a nie mają, to oni nam za nią zapłacą, czyli wyraźniéj mówiąc, oddajmy zbyteczną część ziemi włościanom na osiedlenie się, a będziemy mieli:

Kapitał wkupnego na podniesienie naszych gospodarstw i dochod bieżący z czynszu. Polepszywszy zaś gospodarstwo na tém cobyśmy pozostawili przy sobie i wykonywając go podług warunków wymaganych, niezawodnie czynić ono nam będzie więcéj, chociaż będzie zmniejszoném, jak czyni teraz będąc wielkiém.

12) Jeszcze jedno jest wielkie złe, które u nas gospodarstwu rolnemu w dobrach prywatnych podnieść się nie dozwala, a tém jest zwyczaj wydzierżawiania dóbr na lat trzy. Złe to tém bardziéj na ogół w kraju rozciąga się, że najznaczniejsza ilość dóbr w dzierżawy bywa wypuszczaną. Przodkowie nasi, co ten zwyczaj upowszechnili, nie pojmowali natury gospodarstwa rolniczego, nie zastanowili się nad tém, że w gospodarstwie rolném, przedsięwziąwszy coś zrobić pod względem jego ulepszenia, nie można tego wykonać w krótkim czasie. Jakże tu dzierżawca może coś przedsiębrać skoro nimby to wykonał, jużby dzierżawa jego skończyła się, i on by ze skutku korzystać nie mógł. Wiele jest takich dóbr, które nie mają łąk albo ich mają bardzo mało; w takim przypadku potrzebne jest koniecznie zaprowadzenie płodozmianu. Ale jakże tu o nim pomyśléć w tak krótkim okresie dzierżawnym? Wiele by to dzierżawca dla własnéj korzyści mógł przedsięwziąć i wykonać ulepszeń w gruncie, np. przez wykopanie rowów, osuszenie nizin wodą zalewanych, oczyszczenie pól z kamieni i t. p. na czém by dobra zyskały. Nie jeden postawiłby potrzebną mu budowlę, a przynajmniéj starałby się w dobrym stanie utrzymać znajdujące się na gruncie, dla własnego pożytku, ale w tak krótkiéj dzierżawie nie ma on nawet czasu zwrócić na to uwagi, bo tém tylko jest przedewszystkiém zajęty, co go może pewniéj zabezpieczyć, żeby na téj dzierżawie nie stracił. Dziwić się należy, że właściciele dóbr prywatnych nie naśladuju administracyi dóbr Rządowych w naszym kraju, która tak już dawno przyjęła zasadę 12-letnich dzierżaw, z zapewnieniem nawet pozostawienia tegoż samego dzierżawcy i na następne lat 12, jeżeli w upłynionéj dzierżawie był wypłatnym i gospodarował dobrze. Zapowiedziany ma tylko warunek, że zapłaci na przyszłość dzierżawę o 10% wyższą. Jakże tu jest dobrze wyrozumowany warunek i jak wiele wpływa na podniesienie stanu dóbr! Dzierżawca bowiem pragnący utrzymać się jak najdłużéj na niéj, przez ciąg bieżący dzierżawy dokłada całéj usilności, aby dochody w dzierżawionych dobrach o tyle powiększył, iżby miał fundusz na opłatę procentu, do jakiego go warunek dalszéj dzierżawy obowiązuje.

Jest to więc warunek, który koniecznie dobra bogacić musi. To też kto się tylko przypatrzy dzierżawcom dóbr Rządowych i prywatnych i porówna je, pewnie stan pierwszych znajdzie lepszym od stanu drugich. *(Dokończenie nastąpi.)*

Korrespondencya.

Suwałki, dnia 24 czerwca 1857 roku.

Wiosna niestała, późna i chłodna, wahała nadzieje dobrych urodzajów, lecz jak wiele trwóg ludzkich bezzasadnych, tak i bojaźń o urodzaje Opatrzność Boska od nas usunęła. Obejrzeliśmy naszą piękną ziemię litewską i oczarowani widokiem licznych uroczych krajobrazów, cieszyliśmy się z zieleni pól i bujających kłosów olbrzymich, które po obu stronach dróg swym powiewnym ukłonem zdają się witać podróżujących i wlewać otuchę na błogi plon. Rzeczywiście, żyto tegoroczne u nas jest piękne i kłos jego bujny i wysoki, powszechnie wygląda bardzo dobrze, z małym wyjątkiem w niektórych okolicach powiatów Sejneńskiego i Augustowskiego; z czterech Powiatów: Marjampolskiego, Kalwaryjskiego, Sejneńskiego i Augustowskiego, stosunek dobroci żyta w przybliżeniu jest taki: bardzo dobrego $^5/_{10}$, dobrego $^2/_{10}$, średniego $^2/_{10}$ i w połowie straconego czyli niedobrego $^1/_{10}$ część. Zwykle dostrzedz się dał tam tylko zły urodzaj, gdzie grunt niedbale lub nieumiejętnie był uprawiony; dwa łany na jednakim gruncie częstokroć się różnią pomiędzy sobą, bo jeden dobrze uprawiony pokryty jest gęstemi bujnemi kłosami, drugi z gorszéj uprawy łysieje i gdzie niegdzie karłowatym kłosem swą nagość przykrywa. Przyroda więc i Bóg tegorocznym urodzajom błogosławiły, lecz praca ludzka nie wszędzie jednakowo przyłożyć się chciała.

Pszenica zwykle na gruntach lepszych i z usilniejszém staraniem zasiana, powszechnie jest bardzo piękną, tak, że spodziewamy się obniżenia jéj cen, jeśli tylko Bóg pozwoli dobrze w całości ją zebrać.

Groch, len i wszystkie jare zboża, dotąd pięknie wyglądają. Poziomek i malin w lasach, wisien i gruszek w ogrodach wielki urodzaj widzieć się daje; nawet jabłek i innych owoców, nie mało będzie w roku bieżącym; ziemniaki dotąd dobrze rosną, lecz nowalij jeszcześmy nie kosztowali.

Bydło w początku wiosny wiele u nas ucierpiało od braku paszy; w niektórych gospodarstwach po kilkadziesiąt sztuk z głodu upadło; siano było ciągle drogie, a gdy w Maju zdarzył się przechód wojska, jazdy, za furkę jadnokonną płacono po rs. dwadzieścia i więcéj. Owies nie podniósł się wyżéj nad rs. dwa za korzec.

Mięso wołowe nietylko na wsi, ale nawet w mieście gubernialném Suwałkach, w miesiącach Czerwcu i Lipcu jest osobliwością; prawda że z całéj ilości bydła, sztuk 10,853 w całéj guberni, w r. z. upadło od księgosuszu sztuk 1477, a 602 chorych wyzdrowiało; ale to niebyłoby zasadną przyczyną braku mięsa, gdyby tylko rzeźnicy po miastach byli mniéj chciwymi na wielkie zarobki. Władze miejscowe starają się o sprowadzenie do Suwałk rzeźni-

ków chrześcjan, na których spodziewają się więcéj niż dotąd mieć dogodności.

Owiec poprawnych nie wiele tu widzieć się daje, chociaż położenie i grunta całéj guberni, z wyjątkiem części Powiatu Maryampolskiego, do chowu ich są stosowne. U kolonistów są tylko świniarki, lecz teraz gdy włościanie osiadłszy na nowych kolonijach, idą w ślad za gospodarstwami folwarcznemi i wszystko postępowe z wolna sobie przyswajają, spodziewać się należy, iż w nich także chować się będą owce poprawne. Z niewłaściwego chowu owiec, to jest z utrzymywania ich w ciasnéj, źle opatrzonéj i wilgotnéj owczarni, oraz z złéj paszy i błotnistéj wody, wyradzają się rozmaite choroby wątrobiane, zwłaszcza glisty w wątrobie (Distoma hepaticum), których leczenie zaniedbane rychłą śmierć sprowadza. Choroba ta znana już Hippokratowi, na lat 500 przed Narodzeniem Chrystusa Pana, zwykle leczoną bywa muchomorami, doktor Bujalski zaś radzi dawać dwakroć dziennie proszek z opiłek żelaznych (Limatura martis) po 10—20 gran z miodem na chlebie, lub z koperwasu (Aethiops martialis, seu oxydum ferri nigrum) po 5—15 gran; dobrze jest przytém dawać lizawki z soli! Wodną zaś puchlinę owiec, Kaumann, weterynarz Pruski, leczy w ten sposób: funt octu mocnego miesza się z funtami 18—20 czystéj wody, do którego płynu wkłada się kawałek żelaza ordzewiałego i po upływie 30 godzin daje się to owcom za napój.

Kiedy żniwiarki powszechną uwagę ziemian na się zwracają i praca długoletnia p. Tyminieckiego nad jéj wynalazkiem coraz lepiéj jest ocenianą, nie od rzeczy będzie nadmienić, że na wystawie Paryzkiéj r. 1855 z pomiędzy 9 żniwiarek, celowała Amerykanina ze Stanów Zjednoczonych *Mac Cornick'a*, która przy pomocy dwóch ludzi i jednéj pary koni, zżęła w ciągu minut 17 owsa 437 sążni kwadr., czyli w ciągu 1 godziny i minut 33 jedną diesiatinę, równą bez mała dwóm morgom, taż sama w ciągu minut 10 przeistoczona, przydatną była do koszenia lucerny i innych traw.

Takie żniwiarki sprzedają się w Paryżu u Laurent'a, do którego adresuje się tak: *Laurent. Paris, rue du Chateau d'eau, nr. 26, Atelier de construction de machines d'agriculture.* W czasie wystawy kosztowała rs. 187, a obecnie w składzie machin 283 franków.

Przy końcu téj naszéj korrespondencyi nadmienię, że w guberni Kijowskiéj Powiecie Zwienigorodzkim, w lesie rządzowym Ekaterynopolskim, o wiorst 5 od m. Ekaterynopola czyli Kalnibłot, znaleziono znaczne pokłady lignitu i pirytu żelaznego, do exploatacyi których Rząd szuka przedsiębierców. *A. P.*

Pogadanka z Chełmskiego.

„Nie zapełniajmy szpalt użytecznego pisma jałowemi odkryciami, niepraktycznemi radami".

Ustęp wyjęty z artykułu pana A. C. z Paryps w nrze 23 Korrespondenta z r. b. pod nadpisem Szkice Gospodarstwa Krajowego.

Rada pana A. C. z Paryps, dana panu H. K. z pod Walówki w Nowogrodzkiém, dużo ma w sobie praktyczności, w sposobie wydzierania mchu i czasie, szczególnéj w miejscowościach błotnych, wykonywania téj roboty. Posypanie wapnem i popiołem, jako ciałami alkalicznemi, wytępi mech i jego zarody i *przysposobi powierzchnię łąki do wydania traw pożyteczniejszych.* Konieczną wszakże jest rzeczą obsianie tejże łąki, wykruchami z dobrego siana; trawy bowiem lepsze, bez ich zasiania, trudno żeby się tam same pojawiły, szczególnéj jeżeli w pobliżu nie ma łąki w dobrym gatunku je wydającéj; za nadto długo czekać byśmy musieli na owe pożywniejsze trawy, bo chyba wiatr by je tam zasiał i to nie najlepsze.

Pan A. C. radzi, dla odchwaszczenia łąk kwaśnych, brać 3 części wapna, 2 części popiołu i *jedną część gipsu*; gips ten uważam nietylko zbytecznym, ale nawet zupełnie niepotrzebnym; w naszéj okolicy za centnar gipsu 50 kopiejek płacić musiemy i sprowadzać go o mil kilkanaście; w użyciu więc jego, jako materyału bardzo kosztownego, należy być oględnym; zachowajmy go raczéj do posypywania koniczyny i roślin groszkowych, tu on nam w dwójnasób grosz wydany powróci; do posypywania gnoju na gnojowiskach lub w owczarniach, gdzie podwójną korzyść przyniesie: uwięzi ulatniający się amoniak, a przez to gnój szczególniéj owczy o sto procent polepszy, oczyści powietrze w owczarni i tym lepszém zdrowiem owiec cieszyć się będziemy.

Do odkwaszczenia warstwy rodzajnéj na łące, która poprzednio winna być należycie osuszoną, najwłaściwszém jest wapno, a przytém i najtańszém ze wszystkich użyć się mogących w tym celu materyałów, bo jeżeli jest w miejscu, wydobycie go i wypalenie z wyliczeniem wartości drzewa, 15 kopiejek na korcu zaledwo wyniesie.

Popioł, jako zawierający w składzie swoim różne istoty rozpuszczalne w wodzie i roślinom za pożywienie służące, w pierwszym roku mniéj pożądany przyniesie skutek, w drugim dopiero, kiedy roślinki w pierwszym zasiane powschodziły i zakorzeniły się, jeżeli z pierwszą wiosną posypane będą popiołem, wkrótce bujnym wzrostem i zdrową zielonością o działaniu jego dowodnie mówić będą.

Łąki wyższe, zwane brzeżnemi, gdzie rosną różne gatunki koniczyn i groszków, posypane gipsem, wynadgradzają nas o wiele większą ilością siana; ale dodawania gipsu do wapna i popiołu w celu odkwaszenia gruntu łąkowego, przed pokryciem się łąki roślinnością, nie rozumiem i wytłomaczyć sobie tego nie mogę; śmiem przeto upraszać p. A. C. z Paryps, ażeby mnie zechciał za pośrednictwem Korrespondenta w tym względzie objaśnić.

Każde zamierzone ulepszenie w rolnictwie, przed wprowadzeniem go w wykonanie, przejść powinno przez ściśle rozumowanie naukowe i rachunek, czy wyłożyć się mający pieniądz i praca procentować i zyski spodziewane przynieść może.

Udzielający rady, dawać je tylko powinni albo jako teoryę na zasadach gruntownéj nauki opartą, albo też z własnych czerpnięte doświadczeń, przytaczając z wszelkiemi szczegółami: na jakim gruncie? przestrzeni? w jaki sposób? w jakich okolicznościach? z jakim kosztem? próba lub ulepszenie na większą skalę odbyło się, wreszcie jakie osiągnięto korzyści? i w jakim przeciągu czasu? Takie objaśnienia wskażą żądającemu rady drogę, jakiéj się ma trzymać w podobnych u siebie ulepszeniach.

Iluż strat częstokroć stają się powodem rady dawane bez gruntownéj znajomości rzeczy i na niczém nie oparte; przyjmujący je, po kilkakrotnie doznanym zawodzie, nie dziw że sarkają na nowe teorye i nie chcą ani krokiem naprzód postąpić, dawnéj trzymając się rutyny, ze szkodą własną i ogółu.

Wygnańce dnia 30 Marca 1857 roku. *Leon M.*

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE

Gdańsk, 3 Lipca. O ruchu na tutejczym targu zbożowym nie wiele co donieść można; brak zupełny pokupu mianowicie na pszenicę; w poniedziałek ledwie sprzedano 110 łasztów, a na sprzedawanych średnich gatunkach musiano cenę obniżyć o 10 do 15 guldenów na łaszcie; 125-funtowa była po 545 guld., 127-funtowa po 550 guldenów, 130—131-funtowa jasna, po 615 bo z groszkiem; czyściejsza takaż była płaconą po 630 guldenów łaszt. — Z Polski przez Toruń przybyło do Gdańska teraz 361 łasztów pszenicy; 133 łaszty żyta. Ogółem zaś w tym roku 14,611 łasztów pszenicy, 7,283 łaszty żyta.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 6 Lipca 1857 roku. PAPIERY	żądają	płacą
Rossyjska 5ta pożyczka, nowa 5%	—	83 1/4
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	—	106 1/2
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	104 1/4
Polskie Obligacye Skarbu 4%	—	84 1/2
» Listy Zastawne nowe	92	91 3/4
» Obligacye 500-złotowe	—	86 3/4
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 złp.	—	95 1/2
» B. 200 »	—	22

W Drukarni Gazety Warszawskiéj. — Wolno drukować. — W Warszawie dnia 26 Czerwca (8 Lipca) 1857 roku. —Starszy Cenzor, Radca Honorowy, T. Hertz.